



Ks. Wacław Kurowski – życiorys

(na podstawie pamiętników proboszcza)

Spis treści:

Dzieciństwo i młodość szkolna	2
Studia.....	3
Praca w sklepie.....	3
Przemiana duchowa, a potem aspiratura i nowicjat	4
Seminarium	4
Okres wojny	4
Wikariusz	5
Przygody z milicją obywatelską.....	5
Praca w Lipkowie.....	6
Schyłek życia.....	8

Dzieciństwo i młodość szkolna

Wacław Kurowski na początku swego życia mieszkał w Warszawie na ul. Żelaznej 30 (róg Siennej) wraz z matką, starszym bratem Heńkiem, siostrą Janką i służącą. Był najmłodszy z rodzeństwa. Jego ojciec prowadził sklep: "Handel win, wódek i towarów kolonialnych", lecz rzadko bywał w domu. Najpierw uczył się w czteroklasowej szkole Muszyńskiego przy Poznańskiej, potem przez rok w surowej szkole z internatem w Skolimowie k/W-wy, a następnie w gimnazjum im. Tomasza Niklewicza na Złotej. Do gimnazjum uczęszczał do matury włącznie, którą otrzymał w 1929 roku mając 21 lat. Był chłopcem wesołym i beztróskim, wodził rej w całej klasie. W swoim: "Pamiętniku Proboszcza z Lipkowa" pisze tak: " ... i muszę przyznać: przeszkadzałem nauczycielom na lekcjach".

Nauka szła mu nienadzwyczajnie: przechodził z klasy do klasy z przeciętnymi ocenami. Nie miał zdolności do matematyki i fizyki, jedynie jęz. polski przychodził mu z łatwością. Już od najmłodszych lat pisanie było jego pasją. Już jako kilkunastoletni chłopiec miał nad zbyt rozbudowaną fantazję i żądzę doznawania w życiu niebywałych przygód. Czytywał piśmidła o przygodach Szerloka Holmesa i Nad Pinkertona o różnych sensacyjnych tytułach. Mając trzynaście/czternaście lat dużo chodził do kina na filmy przygodowe. Kiedy był małym chłopcem chodzenie do kościoła było obowiązkiem. W niedzielę rano dzieci przychodziły na ósmą rano do szkoły i na dziedzińcu ustawiały się parami prowadzeni przez dyrektora i nauczycieli do kościoła. Ks. Kurowski wspomina: " ... w tamtych czasach religia nie była

tematem numer jeden w życiu społeczeństwa polskiego, nikt religii nie prześladował, nie trzeba było z poglądami religijnymi ukrywać się".

Matka - była dla niego ideałem. Uważał, że wszystko potrafi robić najlepiej, że jest najmądrzejsza, najrozsądniejsza, choć nie była ładna. Dzięki swej wrodzonej inteligencji i sposobie bycia podobała się wielu ludziom. Ojciec - wiecznie zapracowany, nieciekawym intelektualnie był dla małego Wacka obcym człowiekiem. Lubił zaglądać do kieliszka z kolesiami. Kłócił się z matką. Ale był mimo wszystko pracowitym człowiekiem. Brat Heniek - zawsze chodził własnymi ścieżkami, po ukończeniu gimnazjum wstąpił do Szkoły Podchorążych i został żołnierzem zawodowym. Ożenił się później z Heleną Brewczyńską. Siostra Janka - była nerwowa, słabo się uczyła i skończyła tylko 4 klasy gimnazjum. Przez okres trzech lat była umysłowo chora. Potem w wieku 31 lat wyszła za mąż. Jego babcia - była ewangeliczką, ale wyszła za mąż za Bronisława Sobolewskiego z Radomia pod warunkiem, że dzieci z tego małżeństwa będą wychowywane w religii katolickiej.

Studia

Po zdaniu matury przez trzy lata uczył się w Wyższej Szkole Handlowej na Rakowieckiej w Warszawie (naprzeciwko więzienia). Tutaj uczyli go wybitni profesorowie: słynny prezydent miasta Stefan Starzyński uczył go Skarbowości, a były prezydent Państwa Polskiego - Stanisław Wojciechowski - Spółdzielczości. Niestety na tej uczelni nie uzyskał dyplomu. Przez trzy lata studiów kochał się w "arystokratce" Zosi Radomyskiej, córce aptekarza z Sierpca. Była to jednak tylko miłość platoniczna.

Praca w sklepie

Po WSH pracował trochę w sklepie rodziców przy kasie. W międzyczasie zainteresował go teatr. Bardzo chciał zostać aktorem. Niestety dwukrotnie nie zdał egzaminów wstępnych do Instytutu Sztuki Teatralnej na Miodowej w Warszawie. Od zawsze Wacława pociągały idee socjalistyczne, choć w żadnym ruchu politycznym i społecznym nie brał udziału.

Przemiana duchowa, a potem aspiratura i nowicjat

Mając 27 lat Waclaw postanowił wstąpić do zakonu. Oto jak wspomina swój przełom: *"Moje życie [...] wydawało się stracone i puste: nie lubiana praca w sklepie rodziców, włóczenie się po kawiarniach i nocnych lokalach, jałowe rozmowy z podejrzanymi towarzyszami zabaw, zaczęły mnie nudzić"*.

Na Powiślu przy ul. Lipowej w Warszawie był Inspektorat Salezjański. Udał się tam z "kolegą ze szkolnej ławy" Tolkiem Karasińskim, który jednak musiał zrezygnować, ponieważ jego matka narzekała że Tolek chce ją opuścić i przestać się nią opiekować. Jak się potem okazało po latach, Tolek został księdzem. Przez pierwszy rok przebywał w Łodzi na tzw. aspiraturze, gdzie znajdowali się młodzi ludzie podobnie jak Waclaw przygotowujący się do życia zakonnego. Następnie przez jakiś czas przebywał w Czerwińsku nad Wisłą w tzw. nowicjacie. Tamtejsze życie było dla niego zbyt surowe, ciągła praca, zamknięty za murem, bez kontaktu z ludźmi. Wrócił do domu.

Seminarium

Po krótkim czasie zastanowienia postanowił zostać księdzem, ale seminarium warszawskie nie wchodziło w rachubę, obawiał się, że znało go tu zbyt dobrze wielu ludzi. Wspomina: *"Przygotowywałem się do opuszczenia stolicy bez żalu, choć spędziłem tu tyle lat. Były to lata stracone, nie przyniosły żadnej duchowej korzyści, przeciwnie: zmąciły umysł, zatrwały umysł niepotrzebnymi przeżyciami. Teraz byłem wolny, oczyszczony pragnieniem osiągnięcia szlachetnego celu."* Wyjechał do seminarium duchownego we Włocławku był najstarszy nie tylko ze swojego kursu, ale i z całego seminarium. W tym seminarium na starszych kursach wykładał ks. prof. Stefan Wyszyński. Poznał tu swoich długoletnich przyjaciół: Stasia Olejnika z Kalisza - dobrego w rozwiązywaniu trudnych zagadnień teologicznych, Władzia Sadowskiego - kleryka ze zgromadzenia ks. Kamilianów, Romana Wilińskiego i Kazimierza Majdańskiego.

Okres wojny

Po roku nauki wybuchła wojna. Niestety seminarium we Włocławku musiało zawiesić działalność. Wrócił do Warszawy. Tutaj mieszkał w swoim rodzinnym domu.

Stolica dostała się pod okupację niemiecką. Po wyremontowaniu seminarium duchownego przy Krakowskim Przedmieściu został do niego przyjęty. Lubił czytać gazetki konspiracyjne i dzielić się wiadomościami w nich przeczytanymi ze znajomymi i krewnymi. Kiedyś o mało nie wpadł w tzw. "kocioł" zastawiony przez niemiecką żandarmerię w domu jego bratowej. Gdy był na wakacjach w podwarszawskim Świdrze z rodziną, zastało go Powstanie Warszawskie. Po wschodniej stronie Wisły, którą zajęli Rosjanie został Wacław z ojcem i bratową. Było im ciężko przetrwać. Nie mieli środków na utrzymanie. Potem wystarał się o miejsce w seminarium duchownym w Siedlcach. Kiedy w styczniu 1945 roku została wyzwolona Warszawa, wrócił tu z powrotem. Dokończył studia i otrzymał święcenia kapłańskie z rąk arcybiskupa Antoniego Szelagowskiego w kościele w Rokitnie. Mszę prymicyjną odprawił na placu Szembeka na Grochowie. I wtedy po wielu trudach spełniły się jego marzenia, dostąpił wielkiego zaszczytu. Po tylu latach przeszkód osiągnął wymarzony cel. Został księdzem diecezji warszawskiej, co było jego pragnieniem. Ksiądz Stefan Wyszzyński chciał żeby ks. Kurowski pracował w diecezji włocławskiej, lecz ten ostatni stanowczo się sprzeciwił.

Wikariusz

Został wyznaczony przez Władze Archidiecezji Warszawskiej na wikariusza parafii Kocierzew dekanatu Łowickiego. Tu proboszczem był ks. Wacław Zuba. Spodobał mu się ta parafia, ale po jakimś czasie został wezwany do Warszawy.

Tu objął stanowisko wikariusza w parafii św. Józefa na Kole. Proboszczem był ks. Jan Sitnik. Tu pracował z młodzieżą i pomagał ks. Sitnikowi w odbudowie zniszczonego kościoła. W międzyczasie jego brat wyjechał z żoną do Anglii, ojciec był pod opieką sióstr zakonnych w Grójcu, matka prowadziła wraz z jego szwagrem i siostrą sklep.

Przygody z milicją obywatelską

Kiedyś otrzymał wezwanie na milicję. Chciano by współpracował z władzą. Aby informował ich o ważniejszych wydarzeniach zasłyszanych w prywatnych rozmowach z księżmi i osobami świeckimi. Kategorycznie zaprotestował, nie zgodził się. Był za to najpierw straszony a potem bity. Został wreszcie wypuszczony gdy zorientowano się że nie będzie z niego pożytku dla władzy. Przez jakiś czas leczył się

w Szczawnicy na tzw. rozedmę płuc (na skutek palenia papierosów). Wtedy pomógł mu bardzo ks. Leonard Ostrowski (z którym przyjaźnił się od kilku lat, a który był kapłanem w szpitalu Dzieciątka Jezus na Lindley'a w Warszawie).

Praca w Lipkowie

Po jakimś czasie został przeniesiony do Lipkowa. Pracę na stanowisku proboszcza w tutejszej parafii zaproponował mu ks. dziekan Stefan Kowalczyk - proboszcz parafii Najświętszej Maryi Panny na Nowym Mieście.

A oto wrażenia z pierwszego kontaktu księdza Kurowskiego z kościołem lipkowskim: *"Kościół nie użytkowany przeszło sto lat wyglądał beznadziejnie: bez sklepienia, zarosły drzewami i krzewami z resztkami ołtarzy, strzaskanych kolumn, pilastrów, medalionów. Wydostaliśmy się z trudem na zewnątrz. Obok kościoła stał spalony dwór z tarasem wspartym na kolumnach. Zdawało się że za chwilę z czeluści spalonego dworu wyjdzie "Ostatnia z rodu" lub "Biała dama", która jak w romansach umarła z miłości do niego".*

Ks. Kurowski ze swoimi rzeczami przybył 29 maja 1952 roku. Wówczas kulał jeszcze po złamaniu nogi. Zamieszkał w domu Stefana Nyrka we wsi Hornówek ok. 1 km od Lipkowa (gdzie zajął dwa pokoiki). Nowopowstałą parafię tworzyło kilka wiosek: Lipków, Hornówek, Koczargi Stare, Izabelin B i Stanisławów oraz Truskaw Mały. Od początku zabrał się energicznie do pracy. Brakował ministrantów więc zaczął uczyć tutejszych chłopców. Najpojętniejszymi uczniami byli: Jurek Kaczmarek, Włodek Wawrzyniecki, Franio Witt, Franio Wawrzyniecki i Tadzio Kielak z Lipkowa oraz Rysio utowski i Wojtek Chachulski z Hornówka, oraz z Koczarg Starych - Michał Czajkowski i Krzysio Jaworski. Uczył parafian pieśni kościelnych. Natomiast przez cały czas trwały prace przy odbudowie kościoła. Ks. Kowalczyk wypłacał tygodniówkę dwu lub trzem robotnikom pracującym tam, ale po pewnym czasie skończyły się środki. Ks. Kurowski musiał zająć się zbiórką pieniędzy wśród parafian. Na Mszach Świętych apelował o składanie ofiar oraz wyruszał na wioski "za zbiórką". Grupa chętnych do pomocy poszerzała się. Należeli do nich między innymi: Michał Sotomski, Stefan Kaczmarek, Józef Wawrzyniecki, Michał Leszczyński, Anna Gołębiowska, Antoni

Wójcik, Zofia i Edward Kempieńscy, Stanisława Murawska, Bronisława Gutowska, Karol Kowalski, pierwszy dowcipniś parafii i Zofia Żółtowska wprost i kategorycznie żądająca ofiar na potrzeby lipkowskiego kościoła.

Ksiądz Kurowski stworzył wiele wierszy i pieśni religijnych, a także tekstów do inscenizacji kościelnych. Oto fragment pierwszego z wierszy stworzonego w lipkowskiej parafii i mówiącego o tutejszym kościele: *"Takie na świecie bywają świątynie, Że pamięć o nich nie może zginąć, Że choćby wszystkie żywioły i siły Zniszczyć je miały one będą żyły. I, mimo trudu, przeszkód i mokołów, Tak, jak ptak Feniks, powstają z popiołów"*.

Na pierwszy odpust parafialny przyjechał ks. prymas Stefan Wyszyński. Przybyło wielu wiernych. Jak wspomina ks. Wacław Kurowski w swoim "Pamiętniku Proboszcza z Lipkowa": *"... zapal i trud parafian powołały do życia tę świątynie. Duma i radość rozpięły naszą pierś. Niejeden ze zdziwienia przecierał oczy: Czy to sen czy spełnienie się marzeń? Przed paru miesiącami głucha pustka panowała w tym zakątku, gwiazdy zaglądały przez rozwalone sklepienie świątyni. Dziś głos dzwonu i pieśni zebranego ludu ogłaszają zmartwychwstanie kościoła w Lipkowie"*.

Od tego czasu minęło wiele lat. Ks. kanonik Kurowski organizował pielgrzymki, wyjazdy, wycieczki, nawet zabawy na plebanii w celu integracji parafian. Wystarał się o odremontowanie dworku szlacheckiego i zajął się wpisaniem do księgi wieczystej pobliskiego parku z zabudowaniami, jako własności kościoła rzymsko - katolickiego. Corocznie organizował jasełka w okresie Świąt Bożego Narodzenia. Przez wiele lat księdzu Kurowskiemu pomagały siostry zakonne Prezentki z Krakowa. Zazwyczaj pracowały trzy siostry zmieniając się co kilka lat.

Otoczenie lipkowskiego kościoła, piękny park, bardzo podobał się twórcom filmów. Kilku z nich nakręciło tu obszerne fragmenty swoich dzieł ("Trzecia część nocy", "Zapalniczka", "07 zgłoś się", "Polskie drogi", "Katastrofa w Gibraltarze", "Odsiecz wiedeńska", "Hania" czy "Misja specjalna"). Dworek w Lipkowie odwiedzali m.in. profesor Władysław Tatarkiewicz, poeta ks. Jan Twardowski, pisarz Stanisław

Szenic, Maria Kann, Strumff - Wojtkiewicz, czy rzeźbiarz Alfons Karny. Podczas swojej służby kapłańskiej nie zrażał się trudnościami i spartańskimi warunkami bytowymi.

Schyłek życia

W roku 1989 był najstarszym czynnym proboszczem w swojej archidiecezji.



W swoim pamiętniku wspomina tak: *"Starość ! A więc i mnie dopadła starość ! Myślałem, że zawsze będę młody ! Nie lubiłem tej szacownej starości, co ciągnie za sobą obolałe nogi, narzeka na osłabienie serca, na chorą wątrobę. Zazdrościłem młodości ! Zazdrościłem jej beztroskiej radości, lekkomyślnych szalonych pomysłów, pięknych choć złudnych nadziei. Starość jest przewidująca, przemądra i dlatego nieszczęśliwa, bezradna i smutna. Lustro i zachowanie niektórych parafian względem mnie dawały znać o moim sędziwym wieku. A ja czułem się ciągle młody, miałem ciągle nowe plany, nowe pomysły do zrealizowania. Co więcej: nie myślałem o śmierci, o nadchodzącym kresie mego życia. Zamiast paść na kolana i przeproszać Boga za tamto, nieudane życie, ciągle zwlekałem z poprawą, jakbym miał dużo czasu na pokutę".*

Kochał swoich parafian (byli mu bardzo bliscy) i oni go kochali. Wychował w wierze Kościoła całe pokolenia. Był dobrym kapłanem. Odszedł do wieczności 28.VII.1992 roku mając 84 lata życia (w tym 40 lat pracy w Lipkowie).

Parafianie zorganizowali mu wspaniały pogrzeb, wzruszającą homilię wygłosił ks. Ostrowski, który był dobrym przyjacielem ks. Kurowskiego. Obecnie ks. Wacław Kurowski spoczywa na cmentarzu przykościelnym w Lipkowie. Panie świeć nad jego duszą ...